Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 18.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi: Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 209. **Kraków, Piątek dnia 13 Września 1901.** **Rok IX.**

Od wydawnictwa.

W dniu wczorajszym rozwiązana została umowa pomiędzy właścicielką dziennika »Głos Narodu« p. Józefą Rogoszową a redaktorem kierującym »Głosu Narodu« p. Kazimierzem Ehrenbergiem. Z dniem dzisiejszym p. Józefa Rogoszowa objęła kierunek wydawnictwa, a p. Kazimierz Ehrenberg złożył naczelną redakcję. Z redakcji »Głosu Narodu« ustępują również z dniem jutrzejszym pp.: dr Włodzimierz Lewicki i Witold Noskowski.

PRUSKA SPRAWIEDLIWOŚĆ.

TORUŃ 13 go. Proces młodzieży polskiej, oskarżonej o tajne związki, zakończony. Z sześćdziesięciu oskarżonych uwolniono tylko 15 tu. Reszta została skazaną.

Dziesięciu młodzieńców otrzymało naganę; trzydziestu pięciu zasądzono na więzienie od 24 godzin do trzech miesięcy.

Szczegółowy przebieg rozprawy znajdą czytelnicy na innem miejscu dzisiejszego numeru.

Pruskiej sprawiedliwości stało się zadość. Trzydziestu pięciu młodzieńców polskich, których całem i jedynem przewinieniem była chęć kształcenia się w języku i literaturze polskiej, pójdzie w mury więzienne pokutować za to, że barbarzyński system rządowy, system prześladowania i ucisku zmusił ich do potajemnego karmienia się tą strawą duchową, której jawne pobieranie zagwarantowali im uroczyście swego czasu monarchowie pruscy. Ten sam rząd, który swojem dzikiem gnębieniem mowy i narodowości polskiej, popchnął młodzież na drogę dziecinnego konspiratorstwa, skazał ją teraz przez swoje organa sprawiedliwości na surowe kary. Ta sama żandarmerja, dla której wyszukanie żydowskich morderców nieszczęśliwego Wintera, było nierozwiązalnym problematem, dołożyła wszelkich starań, aby dostarczyć sędziom ważnych corpus delicti: polskich książek do nabożeństwa, oraz dzieł Mickiewicza i Słowackiego. Ta sama wreszcie prokuratorja pruska, która nie umiała, czyli raczej nie chciała wyciągnąć dalszych konsekwencyj z dowiedzionego krzywoprzysięstwa Moryca Levyego, wprawnie i przemyślnie ukręciła z piasku poszlak i insynuacyj bicz oskarżenia.

Wynik tej urzędowej gorliwości podaliśmy już na wstępie; świadczy on dowodnie, że sędziowie pruscy umieją strzedz interesów swego rządu, tych interesów, które, na urągowisko postępowi i cywilizacji XX wieku, zasadzają się na gnębieniu i niszczeniu »mniejwartościowych narodowości«.

Państwo »bojaźni Bożej i dobrych obyczajów« prowadzi tym sposobem podwójną grę. Z jednej strony pragnie zgnębić w zawiązku ducha narodowość polską, z drugiej zaś, wznawiając tradycje moskiewskiej dyplomacji, wywołuje dawno ośmieszone widmo »polskiej intrygi« ku postraszeniu naiwnych niemieckich filistrów i spotwarzeniu naszego narodu.

Miejmy nadzieję, że ta podwójna machinacja, zwłaszcza co się tyczy jej pierwszego celu — zawiedzie w zupełności. Spotwarzenia zaś w obliczu Europy Polacy bać się nie potrzebują, z tej prostej przyczyny, iż na cudzej opinji nic im zależeć nie może. Na pewne można dziś twierdzić, że po tylu smutnych eksperymentach z »pomocą« dyplomatycznej Europy, liczą tylko na własne siły i na nich budują gmach przyszłości narodowej; opinja t. zw. świata cywilizowauego, inspirowana i fałszowana przez zaborcze rządy, nic im przeto pomódz, ani zaszkodzić nie zdoła.

Zamach na Mac-Kinleya.

Podobnie, jak po ohydnym zamachu Bressi'ego na króla Humberta, rząd włoski podniósł myśl podjęcia wspólnej akcji mocarstw przeciwko anarchizmowi, taksamo i teraz, po dramacie w Buffalo, plan taki miał się zrodzić na europejskich dworach z tą jednak różnicą, że akcję podejmie równocześnie u siebie rząd Stanów Zjednoczonych. Pytanie tylko, czy zapowiadana akcja nie pozostanie projektem jak i dawniej.

Według „Daily Mail" ukaże się w październiku b. r. encyklika papieska przeciw anarchizmowi. Leon XIII zajęty jest obecnie jej ułożeniem i zamierza wezwać wszystkie rządy chrześcijańskie do wspólnej akcji celem wytępienia anarchizmu. W Watykanie spodziewają się, że tym razem głos Stolicy Apostolskiej nie przebrzmi bez echa, ponieważ zbrodnia w Buffalo dostatecznie mogła zwierzchność świecką przekonać, że lekceważąc moralną siłę Kościoła, groźnej burzy, którą poprzedzają i zwiastują tak przerażające wybuchy, jak mordy królów i prezydentów, nie zdoła stawić czoła. W walce z bezbożnemi prądami rządy powinny się skupić pod sztandarem skały Piotrowej. — Wiadomość ta jest może prawdziwą, lecz wymaga potwierdzenia; inne źródła nie podały jej dotychczas.

Z Berna donoszą, że rząd szwajcarski nakazał wszystkim dyrekcjom policji kantonalnych śledzić ostro ruchy anarchistów, i to ze względu na bliską już podróż cara do Francji. Ten sam telegram podaje dalej, że na dworcach francuskich rewidują tajni policjanci wszystkie pociągi, nadchodzące do Francji z krajów sąsiednich i porównują twarze podróżnych z fotografjami znanych anarchistów, które mają przy sobie w albumach.

Rząd Stanów Zjednoczonych pozwie przed kratki sądowe, jak piszą z Buffalo do „Times", wszystkich członków anarchistycznego towarzystwa w Clevelandzie, do którego Czołgosz należał. Osławiona Emma Goldmann jest również członkiem tegoż towarzystwa. Miała ona niedawno piorunującą mowę przeciw „tyranom", której odpis znaleziono w kieszeniach Czołgosza. Minister sprawiedliwości Root wydał w tej sprawie do władz policyjnych ścisłe instrukcje, mające na celu wytrzebienie anarchistów. Oczekiwać należy skutkiem tego gromadnych aresztowań. Mnożą się dowody, że zamach na Mac-Kinleya jest następstwem szeroko rozgałęzionego spisku.

W Pittsburgu ujęto dwóch anarchistów, którzy z Emmą Goldmann żyli w wielkiej przyjaźni.

Berneński „Bund" pisze: Zważywszy niesłychaną zuchwałość anarchistycznych organów amerykańskich, nie można się zamachowi z dnia 6 września dziwić. Ton, z jakim występuje Most w swojej „Wolności" przeciw rządom i społecznemu ustrojewi, jest ohydny. Niedawno napisał Most w „Wolności": Bresci, który zgładził króla Humberta, jaśnieć będzie na kartach dziejów, jako błogosławiony Mesjasz, oczekiwany od wieków przez katowaną ludzkość; imię jego uwiecznią złote litery. Nie potrzeba armji, aby teraźniejszy porządek wywrócić; garstka bohaterów w rodzaju Bresci'ego zburzy go w krótkim czasie, tak, że ani śladu po nim nie będzie. Żałować trzeba, że podczas, gdy liczba wyznawców naszego hasła rok rocznie wzrasta okazale, zamachy zawsze jeszcze są rzadkością i t. d.

Wiadomości o zdrowiu Mac-Kinleya są dzisiaj sprzeczne. Szczegóły znajdzie czytelnik w zwykłym dziale zestawione osobno. Możliwość zgonu rannego prezydenta jeszcze nie znikła, a wobec tego istnieje też możliwość objęcia władzy przez Roosevelta. Według „Globe" radzili już o tem dnia 10 września przy łożu chorego senator Hanna i Roosevelt sam. Mac-Kinley był świadkiem narady i wypowiedział zarazem swoje zdanie własne. Wiele nie mówił, gdyż stan, w jakim obecnie jest, każe mu się oszczędzać; wyraził jednak z naciskiem życzenie, aby na przypadek jego śmierci, lub dłuższej choroby, zasadniczy kierunek jego polityki pozostał ten sam. Później Hanna i Roosevelt mieli osobną naradę sam na sam i zgodzili się na przewodnią myśl programu Mac-Kinleya.

Tu godzi się dodać, że Roosevelt jest zdeklarowanym nieprzyjacielem wpływów europejskich na Amerykę. W tym punkcie przewyższa on o wiele Mac-Kinleya. Ostatni umie nad sobą panować, chce być umiarkowanym; Roosevelt natomiast idzie ślepo za naturalnym popędem i nie zna żadnego hamulca. Jest to Amerykanin radykalny i zachodzi obawa, że pod jego egidą Ameryka odgrodzi się od Europy murem chińskim, co pod względem ekonomicznym głównie zaszkodziłoby Niemcom.

Wczoraj w południe wydany biuletyn powiada, że prezydent Mac-Kinley przyjmuje już obficie pożywienie i stan jego jest względnie bardzo dobry.

„Sjonistyczna blaga".

Audjencja Herzla, wodza sjonistów, u sułtana tureckiego wywołała wrzawę niepospolitą wśród synów Izraela, zwłaszcza w małych miasteczkach. Mowcy przygodni i zawodowi wygłaszali po bóżnicach dezertacje „polityczne" na temat bliskiego „zbawienia", do którego, twierdzili, potrzebne są jedynie... pieniądze. O nie tylko szło właściwie przedstawicielom ruchu sjońskiego i za ich to sprytną agitacją rozpoczął się nowy zakup licznych „akcyj" banku Narodowego.

Do mowców, agitujących za sjonizmem, należą w znacznej mierze rabini; wśród nich są wszakże przeciwnicy, lecz ich los nie dochodzi przeważnie do szerszych tłumów, ponieważ dzienniki i tygodniki żydowskie są bez wyjątku w rękach sjonistów. Od niedawna jednak zaczął wychodzić „miesięcznik rabiniczny" p. t. „Hapeles" (Bezmian, Waga), który zajął stanowisko antysjonistyczne.

Zdaniem tego organu, Herzl i jego działalność to jedna — blaga. Rabin, omawiający ostatnią „audjencję" Herzla, dochodzi do wniosku, że wszystko jest tylko obliczone na „wyzysk biedaków i nędzarzy żydowskich, na wyssanie z nich ostatniej kropli krwi pod postacią opłaty „szekelów" rocznych i zakupu akcyj".

W jaki sposób „wzięto" żydów na akcje, wyjaśnia organ rabinów w obszernym artykule ze znamiennym tytułem: „Poważne oszukaństwo". Dla ogółu nieżydowskiego ciekawe są pewne rewelacje, jakie czyni autor, opowiadając z rozlicznymi szczegółami dzieje... naganki sjońsko finansowej.

Urządzono naprzód dwa kosztowne kongresy w Bazylei, ażeby żydów podniecać i zachęcać do — składek pieniężnych. Gdy pierwsze wrażenie ostygło i trzeba było jeszcze... pieniędzy, p. Herzl skorzystał z podróży Wilhelma II do Palestyny i „zaszedł mu drogę" na czele kilku żydków, stanowiących rzekomo deputację. Po tej okazji zażądano znowu pieniędzy. Wreszcie w r. 1899 wpadł wydział wykonawczy, obradujący w Wiedniu, na taki pomysł:

W Kiszyniowie mieszka naczelnik „biura pocztowego" sjonistów, niejaki Kohn Bernstein, dwóch nazwisk, który rozsyła kiedy niekiedy „okólniki" do wszystkich związków w całej Rosji. Do niego więc wydział wykonawczy wyprawił depeszę, którą powtarzamy za miesięcznikiem hebrajskim: „Proszę natychmiast poufnie zakomunikować, co następuje: „Wiedeński A. C. wysłał pośrednika do Konstantynopola, aby natychmiast po ukonstytuowaniu banku traktować z rządem tureckim o odstąpienie terytorjów i w celu przeprowadzenia układów o prawo osiedlania się".

Depeszę tę biuro pocztowe rozesłało w XIV okólniku za rok 1899. Szło zaś w niej o to, żeby żydzi skrzętnie nabywali „akcje". Od tego czasu upłynęło dwa lata, nic się nie zrobiło, tylko... zbierało pieniądze na akcje i na podatek roczny dla wydziału wykonawczego.

Herzl w końcu skorzystał z ubocznego wypadku, żeby ostatecznie zareklamować potężnie swą działalność. Jako stały współpracownik „N. Fr. Presse", spotrzegł raz w redakcji korespondencję ze Smyrny,

tureckiego miasta nadmorskiego w Azji Mniejszej, o wypadku z młodym Grekiem, który znikł nagle w marcu r. b. Lud zaczął się burzyć przeciw żydom, lecz chłopiec się odnalazł i wtedy kazał gubernator zmyrneński, Kamil basza, obwozić go po mieście dla uspokojenia tłumów.

Wypadek to, jak widzimy, nienadzwyczajny, aczkolwiek „Presówka", a za nią miesięcznik, z którego czerpiemy opis, podają go w nader obszernem omówieniu. Lecz pismo rabiniczne czyni to w celu ośmieszenia Herzla wraz z „jego redakcją". Herzl bowiem — jak pisze „Hapeles" — stworzył na poczekaniu „kwestję dyplomatyczną" z wypadku smyrneńskiego. Zaczęła się wymiana depesz między Wiedniem a Konstantynopolem, bo „N. Fr. Presse" (z inicjatywy Herzla) zaczęła się starać w Idiz-Kiosku o przyjęcie przez sułtana deputacji dziękczynnej od „najsłynniejszej gazety, walczącej stale o swobodę i tolerancję", a pragnącej teraz złożyć hołd sprawiedliwemu władcy za jego humanitarny postępek w Smyrnie. Przedstawicielem tej deputacji był właśnie Herzl, jako współpracownik „Presówki". Organ rabinów zaznacza przytem, że się niezawodnie nie obeszło bez znacznych „bakszyszów", zanim dworacy sułtańscy zechcieli i zdołali ułatwić „audjencję".

„Hapeles" przypomina jeszcze, że „audjencja" odbyła się w czasie zaostrzonego zatargu pocztowego między Turcją a mocarstwami Europy. A ponieważ Austrja, jako pierwsza założycielka poczty własnej w Turcji, główny brała udział w proteście mocarstw, przeto dwór sułtański zapragnął wówczas zjednać sobie przedstawiciela najgłośniejszego w Austrji pisma i obdarzył go orderem w nadziei, że odtąd „Neue Freie Presse" nie będzie już tak „ujadała zawzięcie".

Na zakończenie pisze gazeta hebrajsko rabiniczna, że za każdą nitkę wstążki orderowej żydzi płacić muszą drogo „szekelami" i akcjami; szpilka brylantowa, jaką sułtan obdarzył Herzla, kłóć będzie przedewszystkiem — serce żydów, wstęga zaś zabarwi się ich krwią, sjoniści odbierają biedakom grosz ostatni na cele „polityczne".

Zaiste, bez „sankcji rabiniczzej" trudno byłoby mówić to wszystko nawet o sjonistach!

Z ZIEM POLSKICH.

Proces toruńskich gimnazjastów.

POZNAŃ 12 września.

Trzeci dzień rozprawy rozpoczął się przy słabym udziale publiczności, później jednak tak się widownia zapełniła, że przewodniczący z powodu upału kazał pewną część słuchaczy usunąć.

Nasamprzód przesłuchiwano powołanego dziś rano jako rzeczoznawcę księdza Klundra przy tutejszym kościele Marjackim. Jako biegły w nauce kościoła, ma on objaśnić, czy dobrze wychowany katolik, znający religję, może wykonać przysięgę na tajemnicę, skoro idzie tylko o naukę języka polskiego.

Zapytany przez przewodniczącego ks. Klunder odpowiada: Przypuszczam, że taką przysięgę może wykonać młodzież.

Sędzia Wölfel: Czy mogła również młodzież przysięgać na krucyfiks?

Ks. Klunder: To nie ma doniosłości na przysięgę.

Sędzia Wölfel (półgłosem): Dziwi mnie to bardzo. Czy istotnie dobrze wychowana młodzież mogła przysięgać na takie błachostki (Lapalien)?

Ks. K.: Zależy na tem, czy młodzież uważa to za błachostki.

Obrońca Trommer: Czy jest grzechem należeć do towarzystw, skierowanych przeciwko władzy państwowej?

Ks. K.: Jest grzechem.

Prokurator: Czy jest grzechem udział w towarzystwach zakazanych przez władzę szkolną?

Ks. K.: Zależy to od celów towarzystwa.

Powołują teraz świadka Gestnickiego, sekretarza pierwszego prokuratora. Po dłuższych badaniach zeznaje jako rzeczoznawca rękopisów, że wypracowanie o „Lilii Wenedzie" napisał oskarżony Sargulski.

Prosi o głos oskarżony Krzyżankiewicz i stanowczo temu przeczy. Wypracowania nie pisał Sargulski, lecz inny oskarżony. (Wielkie poruszenie). Wypracowanie wygotowane zostało we Wronkach, a Krzyżankiewicz je poprawiał.

Ponieważ K. niejasno się tłomaczył, pierwszy prokurator powiada, że szkoda czasu dłużej nad tem rozprawiać.

Przedłożono teraz rzeczoznawcy Gostwickiemu rzekomą mowę oskarżonego Markwitza, którą miał wygłosić na obchodzie rocznicy 3 maja. Mowa ta zaopatrzona była w pseudonim „Mazepa". Gostwicki powiada, że porównywał pismo Markwitza z mową i jest przekonany, że Markwitz ją napisał, co wykazuje jego wypracowanie szkolne, które przewodniczący sądu miał pod ręką.

Następnym świadkiem był dr Preuss, dawniejszy dyrektor gimnazjum w Brumberdze, obecnie w zachodnich Niemczech.

Przew. Byłeś pan dyrektorem?

Świad. Tak.

Przew. Kto zwrócił panu uwagę na polską młodzież gimnazjalną?

Świad. Doniesiono mi, że młodzież czyta „Tekę". Również i dr Bovenschen (płatny ajent „Ostmarkenvereinu". Przyp. sprawozdawcy) doniósł mi, że polscy gimnazjaści uczą się po polsku.

Przew. Czy pan umiesz po polsku?

Świad. Nie umiem.

Dr Preuss w dalszym ciągu zeznaje, że otrzymał pismo o rewizjach w Śremie. Poznańskie prowincjonalne kolegjum szkolne zwróciło mu również uwagę, że w Śremie u gimnazjastów znaleziono notatniki, w których były nazwiska Mani, Olszewskiego i Gończy pod nagłówkiem Chełmno. Badał tych gimnazjastów, ale wyparli się wszystkiego. Później raz jeszcze ich badał. Mania znowu się wyparł, natomiast Gończa przyznał się, że należał do stowarzyszenia. Zresztą prawie wszyscy gimnazjaści w Wielkiem Księstwie i Prusach Zachodnich należą do tajnych stowarzyszeń.

Pierwszy prokurator: Czy oskarżeni mogli się obawiać, że będą z gimnazjum wydaleni, chociaż towarzystwa były rzekomo niewinnemi?

Świad.: Należąc do tajnych stowarzyszeń mogli być ukarani, a nawet wykluczeni.

Na dalsze zapytanie odpowiada świadek, że polscy gimnazjaliści mieli znakomitą bibljotekę, która przewyższała bibljotekę niemiecką. Gdyby go prosili o pozwolenie na naukę języka polskiego, pozwolenia by nie udzielił, przekonał się bowiem, że umieli daleko więcej po polsku, niż umieć było im dozwolonem (!!).

Drugi prokurator: Wielu polskich gimnazjastów powiedziało, że należeli do stowarzyszeń, bo dyrektor zakazał im rozmawiać po polsku. Czy to prawda?

Świadek: Prawda, bo nie uchodzi, aby uczniowie wobec nauczycieli rozmawiali po polsku. (Poruszenie)

Prokurator: A czy po za szkołą również zakazałeś im pan mówić po polsku?

Świadek: Wpływałem (!) tylko na nich w tym duchu, aby i na przechadzkach (!!) nie mówili między sobą po polsku w własnym ich interesie (?!!). Nie robiłem im jednak żadnych trudności w nauce literatury polskiej. Tak samo nie zabraniałem im czytać książek polskich. (Oskarżeni śmieją się ironicznie). W końcu oświadcza, że książki polskie gimnazjastom zabrano dla tego, aby wyśledzić tajne stowarzyszenia.

Świadek radzca kolegium szkolnego „Steinausteinbrück" otrzymał, jak powiada, od dyrektora Preussa wyciąg protokółu badań głównego oskarżonego klerykа Gończa. Z polecenia kolegium szkolnego badał gimnazjastów w Kościerzynie na landraturze. Gończ z pamięci podał mu różnych gimnazjastów i byłych gimnazjastów, o których sądził, że należeli lub należą do tajnych stowarzyszeń. Na czem Gończ opierał swe wiadomości, świadek go nie pytał.

Następnego świadka komisarza kryminalnego Weigta z Torunia rejencja zwolniła od tajemnicy urzędowej. Był on przy rewizji u gimnazjastów w Chełmnie i robił notatki, na podstawie których spisał sprawozdanie.

Świadek komisarz kryminalny Maurach z Gdańska odbywał z prokuratorem toruńskim rewizją w Pelplinie i przesłuchiwał gimnazjastów.

Świadek były prokarator dr Fuchs zapewnia, że spisywał protokół bezstronnie i bardzo skrupulatnie. Z „Ostdeutsche Rundschau" dowiedział się o istnieniu tajnych stowarzyszeń i przysiędze, wykonywanej dawnemi laty w związkach polskich gimnazjastów. Badając, czy przysięga w wykrytych obecnie stowarzyszeniach była taka sama, odniósł wrażenie, że wypuszczono z przysięgi wszystko, co było niebezpieczne. W Brodnicy niektórzy gimnazjaści przyznali, że treść

JAN SWIERK.

NA STACJI.

7

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Ileż razy, pieszczony pies usłyszy lepsze słowa jak ubogi, obrukany robotnik?...

— Pani ma uprzedzenie.

— Z opowiadań Kazia poznałam wiele faktów nie wymyślonych. Wiem, jak wyżsi nie chcą i nie umieją być ludźmi dla niższych.

— Kazio jednostronnie patrzy, sądzi i mierzy. Widzi pani, w organizacji tak wielkiej i odpowiedzialnej za bezpieczeństwo ludzkie, karność musi być wielką i silną, wszak to nie dla kaprysu, ale dla bezpieczeństwa ludzi musi się trzymać ostro, karnie i stanowczo.

Auna na to spokojnym, a łagodnym swym głosem odrzekła, mnąc w ręku frędzle serwety stolika.

— Karność jest istotnie wi lką rzeczą i nie ma zdaje się ludzi tak bezmyślnie idjotycznych, którzyby nie rozumieli, jak jest ona potrzebną w służbie kolejowej, ale widzi pan, karność nie koniecznie ma być bez serca.

Roman drgnął — to samo ongi, dawno i bardzo dawno mówiła mu „Wandzia", zawsze go prosiła, aby był dobry dla „szyberów", dla „trągerów", dla lampiarzy i innych.

Wstał, szukając za kapeluszem.

— Więc pani jeszcze się namyśli co do przeniesienia Kazia, tylko, rzecz pilna, szkoda by była nieporównana.

— Dziękuję panu szczerze — wdzięczna jestem za okazaną troskliwość... jednak.

— Pani Birska życzliwa jest dla pani.

— Nie!... protekcją nie będę wykreślała drogi naszej. Nie pan — zdawałoby mi się, iż depcę po jakichś barkach pochylonych, łamię czyjeś kwiaty w ogrodzie, zabieram komuś kawał chleba z ust.

Kazio najlepiej sprawę oceni i pokieruje — zapewne, służba będzie ciężka, ale — kto wie.

Zawahała się, a po chwili dodała:

— Tam lud.

— Dziwne! znów prawie te same słowa, jakie mu Wandzia dawniej rzucała w ucho, gdy mieli z sobą tyle do rozmowy.

Pożegnał się dość sztywnie i wyszedł blady.

* * *

Zdawało mu się, że wraca z dalekiej krainy, z jakiegoś świata marzeń i ideałów.

Wszystko dziwne, liryczno-romantyczne, rozmarzone, egzaltowane otacza życie tego Kazimierza, a jednak jest w tem piękno i duch.

O tak! Każdy z nas poczynał żyć jak Kazimierz. Marzył, kochał, wyciągał ramiona do narodu, ludzkości, społeczeństwa i gwiazd dalekich, ale — jedni obudzili się wcześniej, drudzy później. Budziło życie... życie...

Przyszła raz bieda i brak, przyszedł raz głód i zimno, przyszła raz szykana i potrącenie, a człowiek zrozumiał, iż nie ma co żyć w podniebnych strefach, bo buty się drą, żołądek chce jeść, a protekcja dobrze koniki pogania.

Jak zły, bezlitośny chłopak wyrywa z skrzydeł ptaka piórko za piórkiem, aż wreszcie ich braknie zupełnie do lotu, a ptak skrzydeł pozbawiony opada z bolem na ziemię, tak duch materjalizmu, pozytywizmu i realizmu wyrywa z życia ideały, wiarę, cnotę, aż człek pada na ziemię i pełza po niej w pyle. Gdy ze szkół średnich młodzian przejdzie na uniwersytet w stolicy, jest owym ptakiem w bezlitosnych dłoniach dzisiejszej epoki.

Szyderstwem, ironją, nawoływaniem do rzekomego postępu, wydrą mu z serca koledzy pojęcie o cnocie, zatrą w pamięci zasady wiary, wykreślą „duszę i serce", a napiszą „pieniądz" i z tym talizmanem puszczą w dalsze życie.

Za hasłem pierwszem snuje się cały szereg haseł innych, pokrewnych pierwszemu, jak ogniwa u łańcucha, a wszystkie tylko liczą, ważą, mierzą i szacują materjalną wartość życia. pracy, trudu i bytu.

Praca bywa w dzisiejszej dobie wynoszona na targ jako przedmiot, a kto da za nią więcej, ten ją bierze w posiadanie, jak bierze kupionego konia lub wołu. W urzędach, biurach, zakładach, szkołach, nie ma ludzi, którzy mówili: pracujemy, bo chcemy być użytecznymi narodowi, bo wiemy, iż każdy z nas powinien być kłosem plennym, a nie pustem badylem, strzelającym w górę, bez użytku.

Nie! tu są ludzie, którzy powiadają:

— Pracnjemy! bo nam trzeba grosza na chleb, mieszkanie, ubranie i życie.

Tak jest. Ludzie pracę sprzedają, jak sprzedaje handlarz towar.

Czyż dziwne, że im potem taka praca sprzedana za trochę grosza, cięży jak kamień?

Targują się o każdy cent, byle dostali więcej, byle mniej robili.

A protekcja, jak ów galicyjski „handełes" chodzi i pyta: „sprzedać co", „targować co"?

A chęć posiadania złota, serce zasklepia i mrozi — a życie takie głupie, marne, bez celu!

Czyż taki fantasta, narwany dziwak jak Kazio nie jest przecie szczęśliwszy od nas?

Doprawdy!.. On ma w życiu jakieś inue siły ducha, które umieją mu chronić skrzydła od połamania, a nawet nie dadzą żadnych piór powyrywać.

A Anua!

Wszak to nie gęś szara. Ktoby się spodziewał. Rozumiem, czem Kazimierza chwyciła. Idealistka, ale ładna i miła.

Znów mu się przypomniał uśmiech Wandzi.

Doskonale go pamięta, czarodziejski wyraz miała, gdy się szczerze i radośnie uśmiechała.

Machnął ręką.

Szedł dalej niby bez wyraźnej myśli na czole, ale ciągle jeszcze przejęty rozwagą nad tem, czem jest życie takie jak jego, a takie jak Kazimierza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ich przysięgi była w części podobna do owej dawnej przysięgi. Zeznań żadnych oskarżonym nie podsuwał, jak mu niektórzy oskarżeni zarzucali.

Prokurator żądał uwolnienia 14 oskarżonych, zaś co do innych o skazanie ich na karę od 14 dni do 4 miesięcy. Wyrok wydano następujący: 15 oskarżonych jest uwolnionych, 10 otrzymało naganę, a inni są skazani na karę więzienia od jednego dnia do trzech miesięcy.

Z KRAJU.

Proces o rozruchy w Monastercu.

SANOK 12 września 1901.

W dalszym ciągu rozprawy obrońca dr Iskrzycki domagał się wypuszczenia na wolność leśnego Barana, czemu jednak trybunał odmówił.

Św. Samul Brück, 41 lat, handlarz bydła, szynkarz, zaprzysiężony.

Widział leśnych biegnących. Leśni postawali w rzędzie, a Wiśniewski zdjął strzelbę, wycelował i krzyczał: który przystąpi, dostanie w łeb. Chłopi mieli tylko paliczki. Zatrąbiono. Żandarm Cybylik zawołał: Ustąpcie chłopi na 3 kroki. Chłopi ustąpili.

Żandarmi wołali do leśnych: Idźcie, zajmijcie bydło, które znajdowało się koło lasu na pastwisku Hatały.

Chłopi pobiegli, by odpędzać bydło, a leśni zabiegli, aby je zajmować. Żandarmi i Wiśniowski szedł za nimi. Baby rzucały glinę na leśnych. Żandarmi zaraz dali ognia.

Obr. dr Isk.: Czy chłopi wiedzieli o najściu żandarmów? Gdzie stali chłopi, a gdzie bydło?

Św.: Żandarmi przyjechali po pod las, bydło widzieli pasące się na polu chłopskiem, mogli widzieć żandarmi, że bydło pasło się na polu, mimo to przystąpili do czynności zajmowania bydła.

Przedstawiono mu plan. Wskazuje miejsce, gdzie stali leśni, żandarmi i on.

Jest to miejsce na krańcu lasu, obok drogi, leżącej bliżej miejsca zajścia (na polu Jaworki), przy której to drodze leży karczma świadka. Szli drogą wyżej położoną obok karczmy Lejzora Finkla. Tą drogą jechali żandarmi. Świadek poszedł drogą niższą i tam na drodze byli leśni, a potem przyszli żandarmi. Wskazuje na sprzeczność w oznaczeniu dwu planów.

Obrońca dr Nebenzahl. Zeznania leśnych są w rażącej sprzeczności z zeznaniem Brücka. Wobec tego, że leśni zeznali, że żandarmi nie byli przy leśnych, więc widząc, że jest rażąca sprzeczność proszę, trybunał raczy zarządzić konfrontację leśnych i żandarmów z Brückiem, że leśni byli przy żandarmach. Leśni widzieli, jak Wiśniewski celował. Prosi o konfrontację

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrony co do Brücka, żaden świadek i świadek Brück nie mógł dobrze widzieć.

Trybunał uchwalił odrzucić wnioski obrony, bo nie widzi żadnej potrzeby skonfrontowania.

Świad. Petronela Wiśniewska, Polka, 35 lat, matka 3-ga dzieci.

Przew. Kiedy mąż wrócił w dzień wypadku?

Świad. Może była siódma wieczorem. W izbie się świeciło.

Przew. Czy był Gerbicz?

Świad. Był.

Przew. Czy doczekał się Gerbicz powrotu męża?

Świad. Doczekał.

Przew. Jak to było?

Świad. Mąż przychodzi, pyta, co słychać. Ledwom nogi dociągnął ze strachu. Masz dwa nieboszczyki. A kto strzelał. Leśni i żandarmi? Broń Boże! Dobrze, że mnie Pan Bóg ochronił.

Przew. Czy mąż mówił, że żandarm strzelał do Hrycia Kiłyka?

Świad. Nic nie mówił. Mogę przysięgać jeszcze dziesięć razy.

ZE SWIATA.

Jak powstają informacje pism angielskich.

Niezwykły skandal zdarzył się w wielkiem piśmie angielskiem „Daily Mail“. Wszyscy czytali powtórzoną przez inne dzienniki jego depeszę niedawną z Wiednia, przez własnego korespondenta mu nadesłaną, w której tenże opowiadał o swoim intewiewie z powracającym z Konstantynopola ambasadorem francuskim, p. Constansem, o szczegółach zerwania stosunków dyplomatycznych z Portą, a wreszcie powtarzał powiedziane jakoby przez p. Constansa do niego oświadczenie, że „nigdy w życiu więcej do Konstantynopola nie wróci“.

Na opowieści o tem interwiew korespondenta „Daily Mail“ się opierając, niektóre dzienniki osnuły legendę, że tylko szorstkie zachowanie się p. Constansa było właściwą przyczyną zerwania stosunków między Francją a Turcją, iż skutkiem tego p. Constans wywołał niezadowolenie swojego rządu i że istotnie już więcej do Konstantynopola nie będzie posłany.

Tymczasem p. Constans, wysiadłszy z wagonu w Paryżu, tak opowiadał o owym interwiewie z reprezentantem „Daily Mail“.

„Tylko co przyjechaliśmy do Wiednia i kiedy spałem w najlepsze, budzą mnie z doniesieniem, że ktoś z moich bliskich przyjaciół koniecznie pragnie przywitać się ze mną w przejeździe. Zrywam się więc, wkładam na siebie prędko szlafrok i wychodzę. Przed sobą widzę jednak ze zdziwieniem jakiegoś gentelmena, którego, jak żyję, nie znałem. Ten zaś najspokojniej mi tłomaczy, że użył takiego podstępu, ażeby módz mieć ze mną interwiew, przeznaczone dla „Daily Mail“. Naturalnie odmawiam mu takowego i wyraziwszy swoje oburzenie, odwróciłem się od niego i poszedłem napowrót spać.

„Ten gentelmen, chcąc się zemścić, rozpuścił owe śmieszne moje jakoby odezwanie się. Oto wszystko“.

Po tym wypadku dziennik „Daily Mail“ ogłosił w ostatnim numerze notę następną:

„Dyrektor „Daily Mail“ pojechał w sobotę do Paryża, żeby się rozmówić z p. Constans'em w kwestji interviewu wiedeńskiego, nadesłanego temu dziennikowi przez tamtejszego korespondenta. W niedzielę rano miał z ambasadorem konstantynopolitańskim dłuższą w tym przedmiocie rozmowę, po której dyrektor „Daily Mail“ telegraficznie zażądał od swego korespondenta wiedeńskiego, żeby się bezzwłocznie podał do uwolnienia. Jednocześnie wyraził p. Constansowi swoje ubolewanie i przeprosił za tak niegrzeczne i nietaktowne zachowanie się korespondenta. — Dodał przytem, że wobec tak ciężkiego uchybienia, nie może zadość uczynić uprzejmej prośbie p. Constansa, żeby ów korespondent pozostał nadal na swem stanowisku“.

Oby ten wypadek mógł być nauką dla reporterów wielu innych dzienników.

Co Chińczycy myślą o misji pokutniczej.

Pisma berlińskie wypowiadają obawę, że skutkiem złagodzenia ceremonjału przyjęcia, akt przeproszenia niebędzie przez Chińczyków zrozumiany, jako upokorzenie przed cesarzem Wilhelmem i wysłanie misji pokutniczej chybi zupełnie swego celu. Zdaje się, że tak jest rzeczywiście, ale z innych zupełnie przyczyn, niż mniemają Niemcy.

Sprawozdawca „Berl. Tagebl.“ miał długą rozmowę z członkiem misji, który nie był jeszcze nigdy w Europie, nie zna wcale zwyczajów europejskich, i dowiedział się od niego ku wielkiemu swemu zdumieniu, że Chińczycy są bardzo zadowoleni ze sposobu przyjęcia. Przyjęli oni wszystkie objawy niechęci dworu niemieckiego za dowody przychylności. Aby ukarać ks. Czuna za jego opór przeciw wykonaniu ceremonji „kotau“, ignorowano niemal ich przybycie do Poczdamu. Dworzec nie był przystrojony, ani otoczony wojskiem, a lud na ulicach miasta zachowywał się wrogo i milcząco. Chińczycy są tem zachwyceni i to z bardzo prostej przyczyny. W Chinach hałasowanie na ulicach podczas przejazdu członków dworu cesarskiego uchodzi za objaw niechęci i niegrzeczności. Chińczycy więc cieszyli się, gdy na ulicach panował zupełny spokój. Warta honorowa, to dla nich pojęcie nieznane; tylko książęta ludów podbitych muszą w Chinach przechodzić pomiędzy szpalerami wojska, gdy udają się na audjencję do pałacu cesarskiego. Warta wojskowa jest tam symbolem przymusowego ich przybycia na dwór. Łatwo więc sobie wyobrazić, jakie było zadowolenie Chińczyków, gdy ani na dworcu, ani przed pałacem nie zobaczyli żołnierzy w szeregach. Uważali to za znak szczególnej łaskawości cesarza.

Wytłomaczyli oni sobie także niedopuszczenie całej świty ks. Czuna przed oblicze cesarskie i lekceważący sposób, w jaki cesarz powitał wchodzącego na salę księcia (lekkiem tylko skinieniem ręki), według zwyczajów przyjętych w Chinach. Tam cesarz siedzi przy audjencji również na tronie, ale jest zupełnie nieruchomy, a skinienie lub wszelkie poruszenie ręki objawem nadzwyczajnem przychylności. Rzecz oczywista, że tak też zrozumiano gest cesarza Wilhelma. Szczególnie cieszyło Chińczyków, że niedopuszczono ich do udziału w audjencji; według zwyczajów chińskich stawienie się samego tylko księcia i jego tłomacza przed cesarzem, otoczonym całą swą rodziną i liczną świtą, nadawało posłuchaniu charakter audjencji czysto prywatnej i poufnej. Jedno tylko dziwiło ich: honory wojskowe oddane księciu, gdy opuszczał pałac i odwiezienie go z eskortą do „Nowej Oranżerji“. Mniemali, że to był właśnie ten akt pokutniczy, dla którego wysłano ich do Berlina. Na zapytanie sprawozdawcy, jakie wrażenie odnieśli wogólności z przyjęcia, Chińczyk odpowiedział z uśmiechem: „O, było co najmniej tak pięknie, jakieśmy sobie wyobrażali przy wyjeździe do Europy“.

Niezawodnie ks. Czun i wysocy dygnitarze, którzy znają zwyczaje europejskie, mniej są zachwyceni przyjęciem na dworze cesarskim, ale rzecz oczywista, że nie będą spowiadać się przed narodem ze swoich wrażeń. Natomiast lud dowie się niewątpliwie, jakiego wrażenia doznali niżsi urzędnicy i służba i zapewne po kilku miesiącach nadejdzie do Europy wycinek z jakiejkolwiek gazety chińskiej, zawierający opis „tryumfalnego wjazdu jego cesarskiej wysokości księcia Czuna do stolicy niemieckiej“ i „wspaniałego przyjęcia przez cesarza barbarzyńców Zachodu“.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek Eulogiusza i Amatusa biskupów; w sobotę Podwyższenie świętego Krzyża: w niedzielę Imienia Marji Panny, Nikomedesa męczennika.

W sobotę uroczyste Nabożeństwo w kościele Najświętszej Panny Marji, u św. Krzyża; u OO. Franciszkanów, na Smoleńsku i u Cystersów w Mogile przez cały tydzień.

W kościele św. Wojciecha w sobotę i codzień o godzinie 9 rano przez dziewięć dni Nowenna do św. Tekli.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. We wrześniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę, łososia, i pstrąga, oraz raka samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 17, zachód przypada o godz. 5 minut 56, długość dnia godzin 12 minut 39

Stan powietrza. Dnia 13-go września o godzinie 7 rano barometr 739.9 termometr + 9.3, wilgotność 89 wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

Piątek: „Pod kolumną Zygmunta“. Dram. w 5 aktach, Aurelego Urbańskiego, (popularne).

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Zapiski osobiste.** J. Eminencja, kardynał ks biskup Puzyna, wyjechał dziś do Kołomyi.

JE. komendant korpusu, bar. Altori, wyjechał dzisiaj do Opawy.

* **I Zjazd przemysłowy.** Wobec zbliżającego się terminu Zjazdu, Komitet rozwinął pracę w przyspieszonem tempie. Biuro komitetu, które się znajduje w Collegium Novum w sali III otwarte jest codziennie; informacyj udzielają tam członkowie prezydjum i urzędnicy.

W gmachu Nowodworskim, naprzeciw kościoła św. Anny, dyrektor p. Karol Rolle czynnym jest przy urządzaniu wystawy, na którą nadeszło już przeszło 50 ogłoszeń od różnych firm przemysłowych, a nowe zgłoszenia codziennie jeszcze napływają. Przystęp na wystawę dla publiczności będzie bezpłatny. Oprócz wielkiego katalogu przemysłowego, który uczestnicy otrzymają bezpłatnie, podczas trwania Zjazdu, wydawany będzie specjalny dziennik z notatkami o przebiegu obrad z posiedzeń plenarnych i sekcyjnych.

Pierwsze spotkanie uczestników odbędzie się w sali hotelu Saskiego, gdzie również odbędzie się główny bankiet, pierwotnie zamierzony w sali „Sokoła“.

Przedstawienie w teatrze miejskim dla gości zjazdowych, składać się będzie z „Warszawianki“ Wyspiańskiego, „Bajki“ Niemojewskiego i z fragmentu p. t. „W Czartowym Jarze“.

* **Z teatru** Artyści nasi odbyli dziś dwie jeneralne próby z 4 aktowej tragedji Gabrjela D'Annunzio „Gioconda“ w przekładzie Z. Wójcickiej. Główne role odegrają panie: Siemaszkowa, Wysocka, Przybyłkówna i Sulima; panowie: Milewski, Sosnowski i Walewski.

W akcie I nowe dekoracje z pracowni F. Burckhardt'a w Wiedniu.

We wznowieniu „Burzy“, zapowiedzianem na niedzielę, rolę Kalibana odegra po raz pierwszy p. Bednarczyk.

* **Oddział kolarski „Sokoła“** wyjeżdża w niedzielę do Brzeska na poświęcenie kamienia węgielnego Sokolni brzeskiej. Zbiórka przy rogatce mogilskiej. Wyjazd o godzinie 6.30 minut rano.

* **Zabawa dla dzieci,** która z powodu niepogody nie przyszła do skutku, odbędzie się d. 15 b. m. w parku dra Jordana, z której czysty dochód przeznaczono na pomoc dla polskiej dziatwy szkolnej w Cieszynie i Białej.

Szlachetny cel zabawy przyjścia z pomocą biednym robotnikom, posyłającym dzieci do szkół polskich, gnębionym za walkę z germanizmem w własnym kraju, narażonym często za swój patrjotyzm na utratę dziennego zarobku, powinien znaleść odgłos w sercu każdej matki Polki, które obecnością na zabawie winny zamanifestować swe uczucia.

Komitet zabawy odwołuje się przeto do wszystkich, którym dobro sprawy na sercu leży, aby gromadnie podążyli do parku dra Jordana i przyczynili się do uświetnienia festynu, oraz osiągnięcia korzystnego rezultatu.

* **Zagadkowa kradzież.** Aresztowany przez ajentów policji Br. Karcza i Mohra, mniemany dr Edmund Hellwald z Paryża, nazywa się Karol Ulrich, 23 lat liczący słuchacz prawa z Wiednia. Kradzież popełnił

w Wiedniu. Według jednej informacji, miał on okraść swego 80-letniego wuja, pensjonowanego piwniczego, któremu zabrał 84.000 koron, według najświeższej zaś wiadomości pieniądze w kwocie 80.000 koron ukradł księdzu Firminin Schneider. Od aresztowanego odebrano 75.000 koron w rentach i 137 marek niemieckich.

* **Zapalenie się mostu.** Wczoraj po południu u spodu mostu na Rudawie przy ulicy Wolskiej zapaliła się belka i dym począł się wydobywać. Tlejący ogień ugasił II. pluton straży pożarnej pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza. Ogień zaprószyli tam prawdopodobnie chłopcy, rozmieściwszy go dla pieczenia ziemniaków.

Z dziedziny przemysłu krajowego. W „Domu Pracy“ na Kazimierzu, staraniem protektorki i najtroskliwszej opiekunki tego zakładu p. delegatowej Laskowskiej, ma być wkrótce założony maszynowy warsztat hafciarski. Maszyny na ten cel zakupione zostały z firmy Singer & Tow. akc. maszyn do szycia. O praktyczności haftów maszynowych, wykonywanych na maszynach tej firmy, mieliśmy sposobność wyrazić nasze uznanie z okazji wystawy wymienionej firmy.

Arcybractwo Miłosierdzia wystosowało do Magistratu m. Krakowa następujące pismo: „Wobec zamierzonego przeprowadzenia przez ulicę Sienną drogi tramwajowej, o czem w tych dniach doniosły dzienniki, Arcybr. Mił. poczytuje za swój obowiązek zwrócić uwagę Magistratu, że bardzo wiele powodów przemawia za tem, aby tramwaju przez ulicę Sienną nie przeprowadzać, a mianowicie:

a) Ulica Sienna należy w Krakowie do najwęższych, bo ma zaledwie 8.5 metr. szerokości.

b) Przy ul. Siennej od 317 tu lat istnieje dom Arcybractwa Miłosierdzia, przeznaczony na to, aby się do niego zgłaszali ubodzy starcy, chorzy, kalecy, ślepi i t. p. fizycznie upośledzeni, którzy też licznie ten dom odwiedzają codzień, a przychodzą o jednym, często o dwóch kijach, na kulach, prowadzeni przez drugich i t. p. słowem tacy, którzy idąc kroki swoje ledwie stawiają.

c) Przy ulicy Siennej, po obu jej stronach, mieszczą się sklepy przeważnie z towarami łokciowemi, których właściciele towary te rozwożą po okolicznych targach, a skutkiem tego parę razy w tygodniu, oprócz licznej zwykłej frekwencji do tych sklepów, przybywa jeszcze nadzwyczajny podjazd fur ładujących i wyładowujących towary na targ lub z targu; a wtedy cała szerokość ulicy bywa zajętą, gdyż między dwiema furami, obok siebie stojącemi, ledwie już przejść można.

d) Przez ulicę Sienną przechodzi codzień po kilka razy, tłumnie, kilkaset dzieci uczęszczających do gimnazjum św. Jacka i do szkoły S. S. Urszulanek; również te, które z dzielnicy VI przechodzą do szkół w Śródmieściu lub w dzielnicy IV położonych.

e) Przy ul. Siennej leży jeden bok Małego Rynku, gdzie codzień, a szczególnie we wtorki i piątki jest formalny ścisk ludzi, przez który przebić się nie łatwo.

f) Nakoniec i to trzeba przyjąć na uwagę, że w ulicy Siennej panują przeciągi, zamieniające się często w formalne wichry, przy których czasami nie ma sposobu utrzymać się na nogach w tym kierunku, w jakim by się chciało, lub jakby tego wymagało bezpieczeństwo.

Przy tych więc warunkach lokalnych przeprowadzenie tramwaju przez ulicę Sienną wywołałoby ciągłe, może codzienne, wypadki nieszczęśliwe z ludźmi i dlatego Arcybractwo Miłosierdzia podaje tę okoliczność uwadze Magistratu.

Dwie nowe książeczki wyszły nakładem Towarzystwa Kółek rolniczych jako tomik 10 i 11 wydawnictwa tegoż Towarzystwa, mianowicie: „Kilka uwag o pastwiskach“ napisał T. I. P., stron 16, cena 6 hal. i „Wyrób win z jagód i owoców“ napisał Z. Jałbrzykowski, stron 66, cena 24 hal. — Nabywać można w księgarniach oraz w Zarządzie głównym Towarzystwa we Lwowie, ul. Kopernika, l. 19.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Proszę o łaskawe ogłoszenie sprostowania następującego: Ludzie złej woli ogłosili mię w „Przyjacielu ludu“ i „Głosie narodu“ tendencyjnie za ludowca, dla podkopania mi zaufania, jakiem się tak pomiędzy inteligencją, jak i ludem powszechnie cieszyłem, ja jednakże oświadczam publicznie, że jestem tylko czytelnikiem „Przyjaciela ludu“ na podstawie zezwolenia Konsystorza biskupiego w Tarnowie w r. 1897 (dotyczący akt znajduje się w urzędzie parafjalnym w Podegrodziu) ale do związku politycznego „Przyjaciela ludu“ nie należałem i nie należę.

Dla wyjaśnienia dodaję jeszcze, że zajmując się sprawami politycznemi dla dobra ludu, czytam [illegible]żne pisma, jak „Związek chłopski“, „Przyjaciela ludu“, „Prawdę“ „Powściągliwość i pracę“, „Przedśw[illegible] najwięcej lubię czytać „Głos narodu“ i jego też jestem największym zwolennikiem. Z głębokiem poważaniem Tomasz Ciągło, czytelnik „Głosu narodu“.

Ks. Mardyrosiewiczowi podwyższono karę. Skutkiem wniesionego przez prokuratora sprzeciwu, co do wymiaru kary ks. Mardyrosiewiczowi zapadła wczoraj w sądzie apelacyjnym uchwała, mocą której karę podwyższono ks. M., z poprzednich 8 miesięcy zwykłego więzienia na półtora roku ciężkiego więzienia.

Rabin Schmelkes u wiceprezydenta Przyłuskiego. Onegdaj zjawiła się u wiceprezydenta sądu karnego, p. Przyłuskiego, oryginalna deputacja: rabin husytów żydowskich Schmelkes w asystencji swego sekretarza i drugiego wicesekretarza, młodego żyda mełameda. Proszą stanowczo i gorąco o zwolnienie sędziów przysięgłych, żydów, zasiadających w obecnej kadencji, od obowiązku siedzenia w dniu 14 września, t. j. jutro, jako w dzień święta Nowego Roku u żydów. Wiceprezydent, wysłuchawszy petycji, odmówił a limine, jako motyw podając zbyt małą liczbę delegowanych na tę kadencję sędziów przysięgłych. Dalsze każde jakiekolwiek uszczuplenie ich szeregu musiałoby spowodować zawieszenie chwilowe rozpraw, co wobec przepełnienia spraw jest niemożliwe. Poważny rabin wyszedł odmową mocno wzburzony i odgrażający się, że będzie „czynił dalej kroki“. Mówiąc to, myślał o telegraficznem odniesieniu się do ministra sprawiedliwości.

Dobra Skołyszyn w Sanockiem, jak się dowiadujemy, nabył JE. Maciej Czyszczan.

Żywe rysięta. W miejscowościach Mizuń w Karpatach, u zarządcy dóbr państwowych, Manltza, jest na wychowaniu dwoje rysiąt, które spostrzegł pod złomem skały podleśny Dutka, zwabiony tam niezwykłym piskiem. Sądząc, że to wilczęta, posłał towarzysza po strzelbę. Zanim tenże nadszedł, zobaczył nad sobą, na skale, rysicę z wyciągniętemi pazurami, gotową do skoku. Chcąc uniknąć niebezpieczeństwa, zmierzył do niej i celnym strzałem w czoło położył ją na miejscu. Rysica mierzyła w rozmiarze podłużnym półtora metra. Rysięta wzięto na wychowanie, na drugi dzień zaś, w tem samem miejscu pod skałą, dostrzeżono śladów rysia-samca, który zdrapał pazurami całe miejsce, gdzie się kryła jego rodzina.

Wspaniały dar. P. Edward Micewski z Tuczemp darował jarosławskiej szkole realnej kompletny gabinet ornitologiczny, przechowany w szafach oszklonych, obejmujący przeszło 400 sztuk doskonale wypchanych krajowych i zagranicznych ptaków. Szlachetny ofiarodawca obdarzając jarosławską szkołę realną, zastrzegł sobie tylko, że zbiór ten po wieczne czasy utrzymywany będzie jako całość i nosić będzie nazwisko ofiarodawcy, a prócz tego, że publiczności miejscowej w dniach przez dyrekcję zakładu oznaczyć się mających, wolno będzie gabinet ten oglądać. Rada szkolna krajowa w imieniu zakładu przyjęła tę darowiznę i wystosowała do p. Edwarda Micewskiego gorące podziękowanie. W dniu 21 z. m. rozpoczęto przewóz tego cennego zbioru z Tuczemp do Jarosławia pod dozorem p. dyrektora dra Ralskiego i umieszczono w nowo wybudowanym gmachu przy ulicy Kraszewskiego, gdzie szkoła realna tymczasowo się mieści. Od 1 b. m. ten gabinet ornitologiczny jest do oglądania przez szerszą publiczność.

Z Dębicy donoszą: Miasteczko nasze dzięki staraniom kilku ofiarnych obywateli zaczyna coraz bardziej się podnosić. W miejsce starych drewnianych domów stoją dziś piękne kamienice, a przytem handel i przemysł przechodzi coraz więcej w ręce katolickie. Najwięcej opieszałości ku podniesieniu miasta w tym kierunku okazuje sam magistrat, pod którego opiekuńczemi skrzydłami żydostwo wyciąga jeszcze swoje szpony na szkodę chrześcijan.

Założony przed kilku laty chrześcijański związek handlowy rozwija się wprawdzie pomyślnie i nawet nabył dla siebie piątrowy dom murowany, ale ze strony magistratu nie może jakoś znaleźć poparcia. I nie dziwno, bo w radzie gminnej przeważają żydzi! Restauracje są wyłącznie w rękach żydów, a z tych najbardziej osławioną jest tak zwana „kawiarnia centralna“. Właścicielem tejże jest niejaki Goldfinger, żyd o wyglądzie czysto semickim. Pan ten ma swój lokal otwarty przez całą noc, a jak obdziera przeważnie przejezdnych gości, niech powiedzą ci, którzy tam choć raz byli. Przytem w „baizlu“ tym kwitnie w najlepsze hazardowna gra w karty, i niejeden już ostatni cent tam zostawił. Zwracamy na to uwagę p. inspektora policji, jako znanego ze swej gorliwości. Co się tyczy katolickich rękodzielników, to i ci dobrzeby stali, gdyby p. burmistrz nie był tak dobrze zależnym od kahalników. Najwięcej mamy tu katolickich krawców, cóż z tego, kiedy obok nich pracuje cała falanga żydów, którzy nie mają wcale koncesji i uprawnienia do wykonywania swego rzemiosła. Tyczy się to szczególnie jedynego u nas krawca damskiego p. Tomasza Kawy, który dał się już poznać sumiennem i rzetelnem wykonywaniem swego zawodu. Obok niego jednak trudni się krawiectwem damskiem przeszło 10 żydówek, które ani koncesji na to nie mają, ani żadnego podatku nie opłacają. Sprawa ta znajduje się już w starostwie w Ropczycach, a sądzimy, że i p. nadinspektor podatkowy weźmie w opiekę uchylających się od ogólnego prawa, które dla wszystkich jest jednakie.

Znany obrabiacz kieszeni chłopskich Eile Grünspan, o którym już kilkakrotnie pisaliśmy, stracił nieco fantazji, ale milczkiem buszuje po dawnemu. Oprócz niego warto się zająć jeszcze jednym okazem, wyrosłym na krzywdzie ludzkiej, a jest nim Abraham Wolner, ajent od wynajęcia służby. Ma on koncesję do wyszukiwania służby w obrębie Galicji, tymczasem ten pomysłowy żydek bez wiedzy władz przemienił się w prawdziwego ajenta emigracyjnego i handlarza żywym towarem. Rozsyła on swoich zaufanych żydków po okolicznych wsiach, ci obietnicami zmawiają nierozumnych do wyjazdu do Prus i Saksonji, a następnie sam mistrz Abraham Wolner przemyca ich za granicę, obdzierając oczywiście, co się da. Zwracamy uwagę na tego ptaszka starostwa w Ropczycach.

Silnem odparciem przeciw żydostwu byłoby także, gdyby w Dębicy osiedlił się katolicki blacharz, fryzjer i cukiernik, a znaleźliby przy dzisiejszym rozwoju miasta silne poparcie.

Ucieczka córki ministra. Córka b. ministra serbskiego Jovanovicsa uciekła w Buzias (gdzie bawiła wraz ze swym ojcem) w świat z dyrektorem miejscowej budy cyrkowej. Piękna panna była zaręczona w Białgradzie z pewnym urzędnikiem sądowym, który się jednak po dymisji Jovanovicsa rozmyślił i dał żeniaczce za wygraną. Otóż obecnie panna Jovanovicsówna pocieszyła się w ten sposób, że pomknęła w świat z dyrektorem cyrku. Policja peszteńska poszukuje kochanków, gdyż mieli obrać drogę na Peszt.

Kwiatki germanizmu. Nasi „Polacy wyznania mojżeszowego“, wbrew twierdzeniu jednostek, czem raz więcej grawitują do germanizmu; czem raz więcej mnoży się między nimi szyldów i napisów niemieckich, choć nam wiadomo, że stosunki ich handlowe obracają się niemal wyłącznie w sferach polskich. Z ostatnich dni zebraliśmy znowu ładną kolekcję z różnych stron kraju: I tak zanotujemy nowych „Niemców“ w osobach Wilhelma Hellmana we Lwowie, Samuela Horowitza, Jakóba Baldaffa i Marcina Frisch w Kołomyi, Arona Gottlieba w Bolechowie, Mendla Fiola w Buczaczu, Lejsera Weinbergera w Grzymałowie i Lazara Tanenbauma w Tyczynie. — Do tych ładnych kwiatuszków dołączyć nam należy i jednego Chrześcijanina p. Thomasa Sapaka, który ma „Erste galizische Uniform, Kappen- und Czako-Fabrik“ w Przemyślu i który polskim urzędnikom rozsyła po niemiecku drukowane cenniki swoich wyrobów...

Chałaciarz — baronem W Ischlu, znanem zdrojowisku austryjackiem, zmarł w ubiegłym miesiącu baron Waldberg w 67 roku życia. Utytułowany nieboszczyk był zarazem panem wielkiej fortuny, miljonerem. „Hacefira“ poświęciła mu osobny ocinek, bo jak się pokazuje, baron za młodu był biednym żydem galicyjskim, „wekslarzem“, zajmującym się wymianą monet na ulicy.

Baron Mojsze Waldberg, jako syn nabożnych rodziców, kształcił się za czasów młodzieńczych w chajderze galicyjskim, studjując talmud i jego komentarze. Podrósłszy, przedsięwziął wycieczkę do Rumunji, a w Jassach wstąpił, jako chłopiec kantorowy do „banku“ Jakóba Neuszała. Wyuczywszy się niektórych manipulacji „bankowych“, Waldberg porzucił posadę i rozpoczął na własną rękę operację, poczem przeniósł się do stolicy rumuńskiej, Bukaresztu i tutaj uprawiał na ulicy rozmaite interesy, jako „moneciarz“.

Liczba takich zawodowców była wówczas w Rumunji bardzo znaczna. Pomimo konkurencji zdołał bohater uzbierać znaczny kapitał i ożenić się z córką bogatego bankiera z Jass Kabana.

Do powrotu do Austrji zmusiły Waldberga „różne przyczyny“. Ale i tutaj robił coraz świetniejsze interesy, aż doszedł w końcu do miljonów. Będąc skąpcem, nie żałował wszakże pieniędzy tam, gdzie się spodziewał zaszczytu i rozgłosu. Raz jeden, aby dojść prędzej do celu, ofiarował 80.000 koron na cel publiczny.

Baronostwo zawdzięcza Waldberg znajomości z hr. Andrassym, byłym ministrem, który konferował często z przyszłym baronem. Za staraniem Andrassy'ego, cesarz Franciszek Józef obdarzył Waldberga orderem korony żelaznej drugiej klasy, do czego — według dawniejszego prawa austrjackiego — przywiązany był tytuł barona. Szczęście tak dalece sprzyjało Waldbergowi, że on był ostatnim z tych, co korzystali w ten sposób z orderu, gdyż w kilka dni potem wyszło prawo, znoszące przywilej tego orderu.

W roku 1899 król Karol rumuński udzielił audjencji Waldbergowi. Było to za czasów ogólnego krachu w Rumunji, gdzie z powodu braku śniegu przez całą zimę panował prawie głód. Rząd rumuń-

ski zaciągnął wtedy w Berlinie pożyczkę 175 miljonów.

Brat Waldberga jest w Jarosławiu galicyjskim. Baron Waldberg zostawił trzech synów, z których jeden jest profesorem historji literatury na uniwersytecie w Heidelbergu, drugi pisze libreta, trzeci jest zięciem bogatego współwłaściciela teatru „An der Wien". Baron, jako dobry talmudysta, był autorem książki hebrajsko talmudycznej.

Miłość cyrkowców. W Stanisławowie stawał przed tamtejszą ławą przysięgłych niejaki Aleksander Wasylicz Petroff urodzony na Kaukazie, liczący lat 40, „artysta" cyrkowy, oskarżony o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa, oraz o gwałt publiczny przez uwiedzenie. Petroff poznał się w r. 1900 w cyrku Hergotta, podróżującym po Galicji, z Marją Momurleanu, zwaną Konradi. Zawiązał się pomiędzy tymi artystami stosunek serdeczny, który trwał aż do odejścia Petroffa z tego cyrku. Petroff przeniósł się następnie do cyrku Nowotnego i występował w Śniatynie i w Kołomyi. Z Marją zostawał wciąż w korespondencji. Nie mogąc żyć bez ukochanej napisał Petroff do niej list, namawiając ją, żeby opuściła męża a do niego przybyła, w przeciwnym razie zaś groził jej zemstą. Na drogę posłał jej 20 koron. Konradi, mając męża pijaka i próżniaka, namowom Petroffa dała posłuch i do niego do Kołomyi przybyła. Już byli na odjezdnem do Ottynji, kiedy Konradi zgubiła jednego z swoich psów, z którymi dawała sztuki. Petroff rozpoczął za zgubą poszukiwania, tymczasem zamiast psa znalazł męża Konradi, który tu przybył, szukając żony. Spotkali się wszyscy troje w szynkowni. Włoch Momurleanu, który żył z żony, nie odstępował już jej ani na krok. Petroff zażądał od kochanki, ażeby z nim razem sobie życie odebrała. W tem usposobieniu przybyła trupa do Ottynji. Petroff chodził chmurny i pił przez dwa dni umor. D. 18 lipca b. r. kupił w handlu jakiś nóż zaostrzony i po południu, ustawiwszy się w cyrku za kotarą, czekał. Nadeszła na chwilę, nic nie przeczuwając, Marja z mężem. W tej chwili Petroff pchnął ją nożem w brzuch. Upadła, wijąc się w boleściach. Petroff tymczasem umknął, poczem sam oddał się w ręce sprawiedliwości. Marja ciężko raniona, bliską była śmierci, ale wyzdrowiała, onegdaj zaś słuchaną była w procesie przeciwko Petroffowi, który starał się zbrodnię popełnioną usprawiedliwić uczuciem zazdrości, zawodu i stanem zupełnego pijaństwa. Werdykt przysięgłych brzmiał dla namiętnego Kirgiza jednak nieprzychylnie: Petroff skazany został za zbrodnię usiłowanego morderstwa na karę 3 letniego więzienia, oprócz tego zaś za uwiedzenie cudzej żony, na 3-miesięczne więzienie. Rozprawa toczyła się w języku polskim, którym aczkolwiek słabo, władali zarówno podsądny, jak i świadkowie.

Opera Dvorzaka. Kompozytor czeski Dvorzak ułożył się z dyrektorem opery nadwornej Mahlerem, o wystawienie najnowszej opery „Rusałka". Opera ukaże się na scenie dworskiej w grudniu. Kompozytor przyrzekł osobiście kierować swojem dziełem na pierwszem przedstawieniu.

Biust króla Humberta. W Racconigi, gdzie na letniem mieszkaniu bawiła włoska para królewska, odsłonięty został biust króla Humberta. Biust jest dziełem dłuta rzeźbiarza Canonica. Ludność przyjmowała owacyjnie króla Wiktora Emanuela III i królową Helenę, którzy brali udział w uroczystości.

Trup w kufrze. Z Paryża donoszą: Policja tutejsza wpadła na trop zbrodni, spełnionej w ostatnich dniach sierpnia. W tym czasie znaleziono w dzielnicy Malakoff kufer, a w nim odkryto trupa młodego mężczyzny. Stwierdzono już, że morderczynią jest rzekomo wdowa Marja Clement vel Klara Bassing, Niemka, a zamordowanym jej były kochanek, 28 letni urzędnik telegrafu, Kazimierz Larmet. Larmet miał zamiar porzucić kochankę, aby w myśl życzenia rodziców zaślubić jakąś dziewczynę na południu Francji. Wobec tego Klara Bassing, chorująca na histerję, w przystępie szału zazdrości zamordowała Larmeta, a zwłoki włożyła do kufra. Zdradził ją kolporter gazet, którego Bassingowa zamierzała przekupić, aby kufer spalił na cmentarzu. Bassingowa wyjechała do miasteczka Cavaillon, położonego w departamencie Vaucluse, z którego właśnie pochodził zamordowany przez nią Larmet i tam w „Hotel Moderne" odebrała sobie życie. Przedtem jeszcze usiłowała zabić swe dziecko. Policja znalazła już trupa. Dziecko jest tylko lekko zranione.

Obszar Poznania. Cały obszar Poznania, po przyłączeniu do niego przedmieść obejmuje 3 303,30 hektarów. Na główną część miasta przypada 947,9 hektarów, na Jeżyce 889,9 hekt., na Św. Łazarza 1,034 hektarów, na Wildę 431,50 hektarów. Z całego obszaru przypada na pola i ogrody 1,847,54 hektarów, na łąki 199 hektarów, na pastwiska 83,34 hektarów, na lasy 11 hektarów, na podwórza i miejsca, na których wzniesiono budynki 245,15 hekt., na drogi, cmentarze, parki publiczne i t. d 917,26 hektarów.

§ **Prawosławny filosemita.** „Ofiara kapłana". Pod takim tytułem podaje „Hacefira" co następuje: „Kilku ludzi, należących do przedstawicieli gminy żydowskiej w mieście Szarogrodzie (gub. podolska, pow. latyczowski), pragnąc założyć schronisko dla biednych starców tego miasta (żydów), zwróciło się z prośbą o wsparcie do wielkiego kapłana prawosławnego, Jana Kronsztadzkiego. Szanowny kapłan raczył przysłać na imię p. G. Sorokera, ofiarę w kwocie 100 rubli dla zakładających owe schronisko".

§ **Miljony dla Polaka.** Pod powyższym tytułem podaje buffalowski „Polak" w Ameryce sensacyjną wiadomość, wymagająca sprawdzenia, czy nie jest zwykłym humbugiem. W skarbie St. Zjedn. znajduje się suma 2,000.000 dol. dla Dembickiego, który atoli poprzednio musi udowodnić, że jest krewnym barona Ludwika Napoleona Dembickiego, który walczył w wojnie domowej w Stanach Zjednoczonych i padł na polu walki. Pewien adwokat w Nowym Jorku, podjął się wydostania tej sumy dla spadkobiercy, który mieszka w Polsce pod zaborem rosyjskim. Prawnik ten powiadomił ministra Gage, że znaleziono papiery, które wykazują, że ma do wypłacenia rodzinie Dembickiego sumę 2,000 000 dol. Baron Dembicki, podług opisu gazet nowojorskich, wyjechał z Polski w roku 1863 jako skompromitowany politycznie i przyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie wówczas również była wojna południowa z północą.

Miał on przy sobie 400.800 dolarów w gotówce, którą to sumę uzyskał ze sprzedaży swych dóbr w Polsce. Całą tę sumę złożył w skarbie Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie, a sam wstąpił do armji i znalazł śmierć na polu walki. W r. 1897 prawnik jego, zamieszkały w Polsce, otrzymał od konsula Stanów Zjednoczonych, Józefa Howiesa, rezydującego w Warszawie, wiadomość o majątku po poległym żołnierzu i że może otrzymać takowy, jeśli złoży dostateczne dowody, że jest istotnie krewnym Dembickiego. Suma ta razem z procentami do tej pory wzrosła do 2,000 000 dolarów. Trudności w poszukiwaniach za krewnymi Dembickiego są znaczne, gdyż rząd rosyjski skonfiskował i spalił wszystkie papiery i dokumenta polskie z owej epoki. Dopiero przed miesiącem znaleziono akta familijne i na tej podstawie prawnik starego żołnierza polskiego, będzie się domagał miljonów, oddawna leżących w skarbcu Wuja Sam'a.

§ **Światło podmorskie.** Dwaj Amerykanie Barrick i Francis Hall wynaleźli lampy, służące do oświetlenia głębin morza. Jest to pierwszy wynalazek w tym kierunku. Czyniono próby w porcie Brooklynu, a także na łodziach rybackich przy wybrzeżach Kalifornji. Obie próby wypadły pomyślnie, zwłaszcza ostatnia tak dalece, że spodziewany jest przewrót w całym systemie rybołóstwa. Pewien przedsiębiorca zbudował cztery łodzie po 75 m. długości, zaopatrzone takiemi lampami, każda z nich ma siłę światła, wyrównywającą 1000 świec woskowych. To oświetlenie barwy fjoletowej, odznacza się jeszcze tą właściwością, że ogłusza ryby. Co z tego wyniknie, zobaczymy.

§ **Brat Matuzala.** Przed sądem karnym w Paryżu stawał białowłosy starzec, oskarżony o drobne wykroczenie przeciw kodeksowi karnemu.

— Czy pan ma rodzinę? — spytał go przewodniczący.

— Nie. Moi rodzice umarli już oddawna, a mój jedyny brat przed 130 laty.

— Przed 130 laty? Cóż to za żarty niewłaściwe?

— Nie śmiałbym żartować. To święta prawda, panie prezesie. Mój ojciec ożenił się, mając lat 19, w tymże roku miał syna, który zmarł zaraz po urodzeniu. Straciwszy pierwszą żonę, mój ojciec ożenił się po raz wtóry w 76 roku swego życia. Ja jestem owocem tego związku, a że mam już lat 73, niech pan prezes obliczy i sprawdzi, czy mój brat rzeczywiście zmarł 130 lat temu.

Przewodniczącemu nie pozostało nic innego, jak uznać ten fakt niezwykły.

§ **Dzielni obrońcy.** Niejaki Piotr Nonailles, zamieszkały na jednem z przedmieść Paryża, zamiłowany cyklista, trzymał dwa duże psy, dogi bordońskie, które zwykle brał ze sobą na wycieczki. Ostrożność ta okazała się zbawienną. Pewnego razu, gdy Nonailles wracał nad ranem z zabawy, na odludnej ulicy napadli go trzej rabusie. Przewrócili jeźdźca z maszyną tak gwałtownie, że padając na ziemię rozciął sobie czoło o wystający brzeg chodnika. Rabusie byliby z pewnością nie pozostawili swej ofiary przy życiu, lecz ocaliły go psy wierne, które biegły naprzód; gdy spostrzegły nieobecność pana, powróciły czemprędzej, i widząc niebezpieczeństwo, rzuciły się z zajadłością na napastników. Na odgłos walki, ujadania psów i krzyków o pomoc, nadbiegli policjanci i przechodnie zaledwie zdołali oderwać rozżarte zwierzęta od rabusiów. Napastników i ich ofiarę odstawiono do szpitala w stanie groźnym. Cyklista ocalenie swe zawdzięczać może tylko wiernym i dzielnym zwierzętom.

§ **Niezwykłe przedsiębiorstwo.** W Odessie aresztowano niejakiego Esigmanna i Schapirę, właścicieli małych hoteli, oraz Kryka, właściciela handlu z tytoniem, którzy utworzyli niezwykłą spółkę. Działalność tej spółki polegała na fabrykowaniu kalectw, celem uwolnienia młodych ludzi od służby wojskowej. Specjalnością tych panów było zastrzykiwanie ostrej wódki w przewód słuchowy, poczem następowała głuchota. System swój przedsiębiercy ci doprowadzili do wysokiego udoskonalenia, ale poświęcali mu się i stosowali go zbyt wyłącznie. Ta wyłączność ich zgubiła. Władze wojskowe zwróciły uwagę na to, że niezwykle wielka liczba popisowych posiada jeden i ten sam brak. To wydało się podejrzanem. Wytoczono śledztwo, którego wynikiem jest właśnie wykrycie tego niezwykłego przedsiębiorstwa.

HUMOR.

Pewny siebie.

Doktór No, jakże wczorajsze lekarstwo? Lepiej co?

Chory. Daleko lepiej...

Doktor. Byłem przekonany, że to lekarstwo pomoże.

Chory. Tak... ale ja pańskiej recepty nie posłałem do apteki.

Doktór. To jeszcze lepiej, panu pomogła sama moja recepta — bez lekarstwa!

W restauracji.

— Kelner! W zupie znalazłem dwa damskie włosy.

— To się, panu dobrodziejowi, osobno nie policzy.

Kursy walut.

	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	253	25	254	25
Marki niemieckie	117	07	117	20
Franki papierowe	94	75	95	25
20-to frankówki w złocie	19	02	19	05

Mianowania. Minister wyznań i oświaty nadał Franciszkowi Jaworczykowskiemu, nauczycielowi szkoły ćwiczeń męskiego seminarjum nauczycielskiego w Sokalu, posadę nauczyciela szkoły ćwiczeń w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu; zamianował Jana Motaka, zastępcę nauczyciela w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Krakowie, nauczycielem szkoły ćwiczeń w tym zakładzie; Jadwigę Filippiównę, pomocniczą nauczycielkę w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie, nauczycielką szkoły ćwiczeń w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem w Przemyślu; przeniósł Piotra Budzińskiego, nauczyciela szkoły ćwiczeń w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Samborze w tym samym charakterze służbowym do męskiego seminarjum nauczycielskiego w Sokalu.

Wybory do Sejmu.

W Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie odbył się wczoraj po południu o godzinie 4 wybór posła do Sejmu. Radców było obecnych 19 na 30 uprawnionych do głosowania. Komisję składali: p. Albert Mendelsburg jako przewodniczący, w asystencji pp.: Henryka Schwarza, Jana Kwiatkowskiego i Dattnera, wobec delegata namiestnictwa p. Laskowskiego jako komisarza rządowego. Posłem wybrany został żyd **Arnold Rappaport**, który otrzymał wszystkie 19 głosów.

Delegat namiestnictwa, pismem z dnia 12 b. m., zawiadomił prezydenta miasta p. Friedleina, że wybór powtórny na czwartego posła do Sejmu z miasta Krakowa odbędzie się w poniedziałek dnia 16 b. m. w tych samych sekcjach i w tymsamym porządku jak w dniu 11 b. m.

Jesteśmy proszeni o zaznaczenie, iż O. Kalman, rektor zgromadzenia księży Pijarów, oddał na żyda Horowitza 2 głosy; jeden w imieniu swojem, drugi zaś w charakterze pełnomocnika.

Organ zbankrutowanych liberałów ośmiela się robić mieszczaństwu krakowskiemu wyrzuty, iż nie głosowało za żydowsko-liberalną listą. Ależ panowie! Minął czas, kiedy sfery przemysłowe i rękodzielnicze dawały się wam bezkarnie za nos wodzić. Zwietrzałe liczmany frazeologji liberalnej przestały już kursować między mieszczaństwem krakowskiem. Pretensje wasze zwróćcie

do samych siebie, przedewszystkiem zaś do waszego komitetu wyborczego, z którego stu członków zaledwie 88 mogło się zdobyć na solidarne głosowanie za własnym kandydatem p. Kramarczykiem! Tak wygląda „stronnictwo demokratyczne polskie“, które ma pretensję do przeprowadzania swoich posłów przy wyborach!

Otrzymujemy następujące pismo: W wczorajszym numerze „Głosu Narodu“ wyczytaliśmy notatkę, jakoby Najprzew. ksiądz biskup Nowak głosował na żyda. Ponieważ podpisani głosowali w tej samej sekcji i byli obecni podczas głosowania Najprzew. ks. biskupa, przeto poczuwają się do obowiązku, aby stwierdzić, iż Najprzew. ks. biskup na żadnego z żydowskich kandydatów nie głosował, i na zapytanie przewodniczącego komisji zaznaczył wyraźnie, że tylko na trzech kandydatów głosuje. To samo stwierdzić może cała komisja, jakoteż bardzo liczne grono wyborców obecnych na sali sekcji V. — Z poważaniem *ks. Franciszek Prezentkiewicz, ks. Aleksander Rajda.*

Ubolewamy najserdeczniej nad tem, że ze strony zresztą bardzo poważnej wprowadzono nas w tak przykry błąd i przepraszamy najgłębiej czcigodnego dostojnika Kościoła za niesłusznie wyrządzoną mu krzywdę. Cieszymy się tylko, że powyższe pismo zadaje kłam pogłosce, która już przed jej ogłoszeniem u nas kolportowana była, widocznie z tendencją, po całem mieście.

*** Szanownych pp. wyborców do Sejmu z kurji większych posiadłości obwodu sandeckiego mamy zaszczyt zaprosić na przedwyborcze zgromadzenie, które się odbędzie w poniedziałek dnia 16 września o godzinie 5 po południu w sali Rady powiatowej w Nowym Sączu. Władysław Głębocki, Gustaw Romer.**

*** Podpisani mają zaszczyt zaprosić Szanownych wyborców większej własności obwodu wyborczego krakowskiego na zebranie przedwyborcze, które się odbędzie w sali obrad Rady powiatowej krakowskiej (ul. Pijarska l. 1) w dniu 16 września b. r. o godzinie 3 po południu. Karol Czecz, Jan Götz, Franciszek Paszkowski, Przesław Sławiński, Zdzisław Włodek, Antoni Wodzicki.**

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Londyn: W Glasgowie obraduje kongres pokojowy i równocześnie odbywają się wiece ludowe, które pod przewodnictwem duchownych uchwalają rezolucje przeciw wojnie w Afryce Południowej.

Londyn: Kiczener donosi, że od 6 sierpnia wziął do niewoli 2678 Boerów. Pomimo to stoi do tej pory w polu 13000 Boerów.

Źródła angielskie z końcem lipca obliczały liczbę Boerów w polu tylko na 12.000 zbrojnych. Jest to dowód, że powstanie w Kaplandzie rośnie. (Przyp. red).

Kiczener przyznaje, że wojna potrwa przynajmniej jeszcze rok jeden. Kres nastąpi dopiero po wyczerpaniu amunicji Boerów.

Laurenzo Marques: Okręt portugalski „Limpopo“ został zatrzymany przez władze angielskie. Po odbyciu rewizji na pokładzie okrętu, puszczono statek dalej.

Londyn: Gabinet jest zaniepokojony zatargiem hiszpańsko-marokańskim i energją, z jaką Hiszpanja występuje przeciw temu sułtanatowi.

„Standard“ wypowiada obawę, że po za plecami Hiszpanji ukrywa się Francja.

Konstantynopol: Wiceadmirał Toik-basza zbiegł na Kretę, gdyż miał być pociągniętym do odpowiedzialności za wręczenie sułtanowi memorjału o złym stanie floty tureckiej.

Konstantynopol: Rząd turecki wysłał drogą lądową do Kneitu 4000 żołnierzy. Równocześnie także zaprzeczono wieściom angielskim, jakoby Turcja przyrzekła swe wojska odwołać.

Konstantynopol: Wobec usiłowań Turcji, by się ułożyć prywatnie z domami bankierskimi Lorando i Tubini, francuski Chargé d'affaires Bapst zawiadomił pośrednio Wysoką Portę, że rząd francuski domaga się, by wszelkie układy w sprawach, objętych ultimatum, były przedłożone rządowi do zatwierdzenia, inaczej bowiem nie będą go zobowiązywały i będą uważane za nieistniejące.

Konstantynopol: Dzieci dwóch rodzin armeńskich, bawiące się ogrodzie pewnego domu w Pancaldi na Vera, znalazły przypadkiem zakopaną w ogrodzie bombę dynamitową. Pomimo, że ta bomba była obecnie już nie do użytku, uwięziono obie rodziny i wszystkie osoby, które w przeciągu ostatnich lat sześciu ów dom zamieszkiwały.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 13 WRZEŚNIA 1901.

Wiedeń: Z wielką stanowczością krążą tutaj pogłoski o bliskiej dymisji ministra dla Galicji, dra Piętaka. Jego następcą zostanie Antoni hr. Wodzicki.

Wiedeń: Rząd austrjacki pozwolił na wylądowanie w Trjeście d. 14 b. m. wojsk niemieckich w liczbie 25 oficerów i 890 żołnierzy pod warunkiem, że ten oddział będzie poddany oględzinom lekarskim, a następnie przejedzie terytorjum austrjackie w świeżej bieliźnie i uniformach, przywiezionych z Berlina.

Wiedeń: Rząd austryjacko-węgierski nie traci nadziei. że przy układach celnych z Rzeszą niemiecką, uda mu się uzyskać jak najkorzystniejsze warunki taryfowe dla produktów, wywożonych z obu części monarchji.

Berlin: Prasa półurzędowa pruska nie posiada się z gniewu, że książę Reuss z Grenz nakazał na swym dworze siedmiodniową żałobę z powodu śmierci księcia Chrystjana „Hannowerskiego“. Nawet książę Cumberland nie używa obecnie tego tytułu.

Berlin: Dzienniki, utrzymywane przez Kruppa i grupę przemysłowców żelaznych, notują z jawnem niezadowoleniem pogłoskę, że nowe armaty austrjackie będą wykonane w arsenale wiedeńskim przez siły miejscowe. Stalownie Kruppa w Essen spodziewały się do ostatniej chwili otrzymać ten znaczniejszy obstalunek.

Sofja: W łonie gabinetu bułgarskiego przyszło do nieporozumienia z powodu nominacji pewnej ilości nowych prefektów. Dragan Zankow domagał się większej ilości posad dla swych zwolenników, aniżeli chciał ich udzielić Karawełow. Z uwagi na wybory uzupełniające 30 posłów w d. 30 b. m. st. st., zdołano się wreszcie pogodzić co do liczby nowych prefektów, oraz ich wyznania politycznego.

Rzym: Dziennik boloński „Resto del Carlino“ donosi, że książę Mirko Czarnogórski w październiku zaręczy się z panną Konstantynowicz, krewną króla Aleksandra, poczem będzie wybrany przez skupczynę następcą tronu serbskiego.

Paryż: Rząd francuski jest mocno zaniepokojony faktem, że Kartuzi, posiadający klasztor La grande Chartreuse, a w niem fabrykę głośnego likieru, nie chcą się poddać przepisom nowego prawa o stowarzyszeniach i opuszczają Francję. Skarb poniesie z tego powodu stratę kilku miljonów franków rocznie.

Paryż: Sprawa amnestjowania pięciu osób, skazanych przez trybunał stanu, stanowczo upada. Prezydent Rzeczypospolitej musi się zastosować do woli gabinetu, ponieważ nie posiada w sprawach tej kategorji prawa inicjatywy.

Londyn: Korespondenci amerykańscy gazet tutejszych twierdzą, że twarzą Czołgosz niesłychanie przypomina Bresciego. Rodzice jego mają pochodzić z gubernji kaliskiej i przed 42 laty wywędrowali do Ameryki.

Spotkanie na wodach gdańskich.

Hela: Obaj monarchowie i w. książę Aleksy przypatrywali się wczoraj od godz. 9 rano z pokładu pancernika „Cesarz Wilhelm II.“ manewrom floty niemieckiej. Tak zwana „partja czerwona“, dowodzona przez admirała Arnima atakowała t. zw. „partję niebieską“, pozostającą pod rozkazami księcia Henryka pruskiego. O godzinie 1 w południe przerwano walkę, poczem na pokładzie pancernika „Cesarz Wilhelm II.“ odbyło się śniadanie.

Po prawej ręce cesarza Wilhelma siedział car, po lewej W. książę Aleksy. Obok cara siedział kanclerz Rzeszy, hr. Bülow. Po śniadaniu car prosił cesarza Wilhelma, aby w jego imieniu wyraził niemieckiej flocie najwyższe zadowolenie.

O godzinie 7 wieczorem odbył się na pokładzie Yachtu cesarskiego „Hohenzollern“ obiad, w którym uczestniczyli obok obu monarchów W. ks. Aleksy, książę Henryk pruski, tudzież admirałowie. Car zabawił na pokładzie yachtu „Hohenzollern“ do godziny 11 wieczór.

Mac-Kinley umierający!

Buffalo: Wydany wczoraj o godzinie wpół do 10 wieczór biuletyn o stanie zdrowia rannego prezydenta opiewa: „Stan Mac Kinleya jest niezadowalniający. Chory nie strawił pokarmu. Od dwu godzin nastąpiło polepszenie. Chory skarży się na zmęczenie.

Buffalo: Dziś rano wydano biuletyn, w którym wszyscy lekarze, zgromadzeni u łoża rannego prezydenta Mac-Kinleya, oświadczają, że **stan prezydenta od godziny 3 ej rano jest krytyczny.**

O szpiegostwo.

Londyn: W związku z aresztowaniem dra Krausego w Londynie stoi aresztowanie w Johannesburgu trzeciego prokuratora Rzeczypospolitej Broecksuca, dalej dr Nissera, Duuringa i Rothekugeta.

W domu Broecksucy miano znaleść dużo dokumentów kompromitujących.

N A D E S Ł A N E.

Do numeru dzisiejszego, do całego nakładu dziennika dołączamy prospekt Fabryki wódek polskich Leszka Prus Wiśniowskiego i Spółki w Tenczynku, na który zwracamy uwagę Szan. Abonentów. 2420

OGŁOSZENIE.
W myśl uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej **Czesława Kieszkowskiego** z dnia 22 grudnia 1900 sprzedane zostaną w drodze licytacji ofertowej najwięcej ofiarującemu prawa, a to:
1) prawo poboru od 1 go września b r. ¹/₅ części z 2% brutto ropy wy dobytej z tak zwanego starego terenu w Potoku i
2) prawo poboru 80% z 25% czystego zysku przedsiębiorstwa panoramy „Berezyna", obecnie w Moskwie wystawionej.
Oferty zapieczętowane, opiewające na nabycie każdego z powyższych praw osobno, zaopatrzone wadjum, wynoszącem 10% sumy ofiarowanej, składać należy do dnia **26 b. m.** do godziny 12-tej w południe w biurze podpisanego zarządcy masy (Kraków, ulica Grodzka L. 47, I-sze piętro).
Warunki licytacyi przejrzeć można w biurze zarządcy masy w godzinach urzędowych. 2417 2 3
Dr Bronisław Guńkiewicz, zarządca masy.

Dwa sklepy

tuż przy Rynku,

w ulicy Szewskiej Nr. 2

jeden z oknem wystawowem, **do wynajęcia każdego czasu,** drugi obok niego, (w którym obecnie mieści się magazyn p. Niemetza), **do wynajęcia od 1 października r. b.**

Bliższa wiadomość w Księgarni katolickiej Dr **Władysława Miłkowskiego, w Krakowie,** Rynek gł. Nr. 30, telefonu Nr. 418.
2104

Nowości księgarni D. E. FRIEDLEINA w Krakowie

Rynek Nr. 17.—Telefon Nr. 452.

Rydel Lucyan. **Poezye.** Wyd. nowe, powiększone utworami pisanemi do nareczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego Złr. 1·60 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 2·—

Tetmajer Kaz. Przerwa. **Hasła.** Zbiór poezyj, niedozwolonych przez cenzurę rosyjską . . . . Złr. —·80 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 1·20 „

Żuławski Jerzy. **Poezye I.** Wydanie II z portretem autora rys. St. Wyspiańskiego . . . . Złr. 1·30 ct
W ozdobnej oprawie . . . „ 1·80 „

Bieder Edmund. **Poezye. Serya I.** Z rys. St. Machalskiego . . . . Złr. 1·20 ct.

Mazanowski Mikołaj i Antoni. **Podręcznik do dziejów literatury polskiej.** Cena za całość wraz z ozdobną okładką . . . . Złr. 1·90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
2402 5 0

NAUKA

2256

w Zakładzie wychowawczo-naukowym

Marji Dłuskiej

ul. św. Jana Nr 15. II piętro

rozpoczyna się 9 września.

Stowarzyszenie fryzjerów

poszukuje **kilku zdolnych** starszych i młodszych **pomocników fryzjerskich** z natychmiastowem wstąpieniem do kondycji. **Chłopcy** z ukończoną 4 klasą znajdą umieszczenie.

Bliższych informacyj udziela: **Biuro stowarzyszenia fryzjerów Kraków Grodzka Nr. 39,** 2294 8 10

Export winogron stołowych

5-cio kilowy koszyk pocztowy szlachetn. słodkich winogron 2 złr.

5-cio kilowy koszyk pocztowy świeżych pomidorów 1 złr. 40 ct.

5-cio kilowa beczułka pocztowa gwarantowanego czystego białego górskiego wina 2 złr. 50 ct.

wysyła za zaliczką opłatnie Dom exportowy owoców, jarzyn i win — **Johann Stefanović** Ung. Weisskirchen (Süd Ung.)
2316 7 10

Duży Ogród

przy Krakowie, warzywno-owocowy z cieplarnią, **zaraz do wydzierżawienia.** — Wiadomość w Dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **2328.**

Skład Futer

pod firmą

ANTONIEGO KRÓLIKOWSKIEGO

został przeniesiony z placu Dominikańskiego **na ul. Grodzką pod Nr. 35** (obok handlu p. f. J. Kosza).

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności. 2337 3 0

KOWAL

lat 43, żonaty, w fachu swoim bardzo biegły, z chlubnemi świadectwami, ulepszający narzędzia rolnicze według własnego pomysłu z zupełnem zadowoleniem P. T. odbiorców, poszukuje miejsca od Nowego Roku. Warunki listownie. Adres: poste restante Tęgoborze pod Nowy Sącz, lit. „N. L.“ 23·1 4 3

PENSYON LECZNICZY Dwej Maryi Dobrowolskiej

w Meranie, Villa Migno Andreas Hofer 15

Wykwintna domowa kuchnia. — Wszelki komfort, wanny, natryski, Mastkur, Liegekur — pełna opieka — ceny umiarkowane — desinfekcya ścisła. 2457 1 4

„Confiserie Union“ we Lwowie.

Parowa Fabryka Cukrów i Czekolady,

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specjalne, jako to:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie bombony i Cukry wszelkiego rodzaju. — Bonbony atłasowe — produktą słodowe — karmelki owocowe bombony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralinées). — Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki. — Orientalne specjały cukrowe. — Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc — od pojedynczych do najwytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe — skórki pomarańczowe kandyzowane. Opatentowany cukier owocowy do smażenia owoców, marmolad, soków itp. jako względnie najtańszy dodatek, zamiast zwykłego cukru burakowego Sok do potraw jako najlepszy i najtańszy środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marmolady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materjały potrzebne do wyrobu naszych produktów które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł — **bada i kontrolnie stale chemik sądownie zaprzysiężony.**

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie.

2083 9 26 Stow. zarej. z ogran. por.

Pracownia Sukien i Konfekcyj Damskiej

oraz Nauka kroju

Salomea Goniakowska dawniej **J. R. Goniakowski**

w Krakowie, ulica Bracka Nr. 6,

zostająca nadal jak zeszłych lat 24 **pod kierownictwem rutynowanego krawca damskiego J. R. Goniakowskiego** wykonuje **wszelkie roboty,** wchodzące w zakres krawiectwa **damskiego,** starannie i pod przystępnymi warunkami. 2377

Biedny służący

w przechodzie między ulicą Karmelicką a Szewską, **zgubił kwotę 5 złr. w banknocie,** które mu na sprawunki powierzone zostały, — uprasza przeto łaskawego znalazcę o złożenie lub uwiadomienie w Dziale inseratów. „Głosu Narodu“ ulica Szewska L. 13. 2461

FORTEPIAN

dawnej konstrukcji, w dobrym stanie, o sześć i pół oktaw, cena 60 fl. Ulica Łobzowska Nr. 13. 2456 1 3

Apolinary Godlewski

emer. nauczyciel ludowy, **poszukuje** prywatnej **lekcji** w zakresie szkół ludowych. Mieszka w Dębnikach ul. Ogrodowa Nr. 130. 2455 1 4

Sprzedam fortepian

za 125 złr., bardzo dobrze utrzymany, z metalową płytą na 7 oktaw. Wiadomość u stroiciela Z. Raby, ul. Grodzka L. 18 w Krakowie. 2451 1 3

W c. k. składzie specjalnych **tytoni** i cygar w Tarnowie, znajdzie umieszczenie **panna** przyjemnej powierzchowności, dobrze polecona jako kasjerka i ekspedytorka. Bliższa wiadomość tylko w magazynie **Rudolfa Herliczki** w Krakowie od 8 - 10 rano. 2448 1 3

Ekonom

zdolny, **poszukuje posady** od 1 października b. r. na ordynarję. „A.“ poste restante **Dębica.**
2460 1 3

Sklepik mały

do sprzedania pod korzystnymi warunkami. Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ 2406 3 3

WYBORCY!

Kraj cały zalany jak długi i szeroki ciężką lawiną produktów zagranicznych, zgraja komiwojażerów i agentów cudzoziemskich jak szarańcza spada i wyciąga z Galicji miljony za tandetę nam nadesłaną.

Wyborcy dalej tak trwać nie może!

Wybierajcie

albo Galicja ma nadal pozostać ziemią obiecaną dla wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczy, albo raz skończymy z tym smutnym stanem rzeczy, popierając tylko nasz własny przemysł krajowy!

IMIĘ IMCI PANA

ZABŁOCKIEGO

naszego pierwszego przemysłowca polskiego, aż nadto dobrze jest znanem w społeczeństwie polskiem, abyśmy go polecać potrzebowali. On pierwszy niósł sztandar naszego przemysłu krajowego, on pierwszy eksportował wyrób polski za granicę. Jako pionier padł! Jednakże idea jego nie zginęła. Aby wyprzeć produkty zagraniczne, podjęła ją

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

w Zamarstynowie

i według tajemnych przepisów naszego sławnego mydlarza wyrabia mydła toaletowe pod nazwą:
2431 2 0

Mydło imci pana Zabłockiego.

Tanie i dobre! **Tanie i dobre!**

Mają na składzie i polecają:

J. Lesikowski, apteka na Kleparzu
Konstanty Wiśniewski, apteka, ul. Florjańska
Julian Kurkiewicz, skład obrazów, Mały Rynek
Fr. Zopoth i Sp. drogueria, ul. Sienna
Julian Zacharski, drogueria, ul. Dietlowska 48
K. Jahr, apteka, ul. Krakowska
Bazar krajowy, Rynek główny
Maryan Doskowski, apteka pod Białym Orłem
Eugeniusz Smidowicz, Rynek, linia A—B
Fortunat Gralewski, apteka, ulica Szczepańska
Franciszek Ksawery Mikucki, apteka, Rynek
M. Pronia, apteka, Rynek gł.
Wilhelm Fenz, Rynek gł. 31.
J. Hanak i Sp., drogueria, ulica Szewska
Wiktor Redyk, apteka, Rynek mały
E. Heller, apteka, ulica Grodzka
D. Matula, apteka w Podgórzu
Karol Łuczko, apteka w Podgórzu.

Pojazdy różne

na rysorach,

używane, gruntownie odrestaurowane, **Landauery, Karety, Powozy** półkryte, **Giki, Gabriolety, Kuczer-fajtony, wolanty, amerykanki, wózki** i t. p. **są tanio do sprzedania lub w zamian w składzie powozów używanych St. Cyrankiewicza ul. Szpitalna L. 34,** naprzeciw teatru krakowskiego. 1435

Poszukuje lekcyi

ręcząc za dobry skutek, uczeń VIII kl. gimn. Zgłoszenia pod „l. 44.“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 2378

Mieszkanie do wynajęcia

od 1-go października 4 pokoje, przedpokój i kuchnia. Ulica Garncarska Nr. 6, I piętro. 2446 1 3

Poszukuje się

praktykanta (katolika) do handlu delikatesów i win na prowincji. Wiadomość w składzie piwa przy ul. św. Tomasza l. 21, róg Florjańskiej. 2453 1 2

Urząd gminny w Rayczy

poszukuje

pisarza gminnego

z płacą roczną 240 koron.
Zgłoszenia wprost do urzędu gminnego w Rayczy. 2458 1 3

Młoda inteligentna osoba

poszukuje miejsca gospodyni zarządczyni domu, mając praktykę przy gospodarstwie wiejskiem i domowem, lub też do towarzystwa do starszej pani. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pani Kołodziejska Nr. 5, I. piętro, ulica św. Filipa Kraków.
2454 1 3

Masło deserowe

kilo 1 złr. 10 ct.

wysyła **Spółka mleczarska w Gdowie.** 2459 1 1

Najlepsze, bardzo słodkie górskie, stołowe

winogrona

wysyła 5 kilowe Postcolli, za zaliczką i opłatnie Dr Branko Ilić właściciel winnic Werschetz Süd Ungarn. 2317 7 8

Poszukuje się

pożyczki 2000 kor. na 8% i pewną hipotekę. Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 2405 3 4

Gospodarz rolny

mogący w każdem gospodarstwie dobre oddać usługi poszukuje posady. Pierwszorzędne rekomendacje. Wymagania skromne. Oferty prosi pod „Rolnik i Hodowca“ Kraków, poste restante, okazicielowi kwitu inseratowego. 2363 3 3

Poszukuje posady

jako kasjerka do handlu lub innego zatrudnienia panna wykształcona umiejąca język polski, niemiecki i francuski. Adres: poste restante „B. G.“ Nr 16 Kraków.
2370 4 4

Wyżeł

w drugiem polu, dobrze tresowany **do sprzedania.** — Leśnictwo Poremba p. Alwernia. 2388 3 3

Zdolny piwowar

posiadający własny kapitalik, poszukuje **spólnika do objęcia browaru** w zachodniej Galicji. Potrzeba jeszcze około 10.000 złr.
Roczny zysk *minimalny* 30%.
Zgłoszenia do kancelarji **Dra Włodz. Lewickiego** ul. św. Tomasza L. 20 w Krakowie. 2390

Buchalter korespondent

poznańczyk, władający doskonale językami: polskim i niemieckim, poszukuje posady. „N. N.“ poste restante Kobylanka. 2395 3 6

Zdolny cukiernik

poszukuje zajęcia, również może objąć w zarząd cukiernię lub restaurację. Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu.“ 2423 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.